GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspe. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Franciszka Borgjasza
Czwartek Ludwika
Piątek Maksymiljana

Dziś wschód słońca o godz.	6.14	zach.	5.20
Jutro „ „	„	6.16	„	5.18
Dziś „ księżyca	„	—.—	„	3.51

Nr. 119 | Wąbrzeźno, czwartek 11 października 1928 r. | Rok VIII

Czy sojusz francusko-angielski jest zachwiany?

Układ francusko - angielski w świetle ostatnich wydarzeń. — Czy stanowisko Ameryki mogło wpłynąć na rozluźnienie się zawartego porozumienia? — Prowizorjum — czy ścisły sojusz angielsko francuski? — Decydujące wyjaśnienia dopiero nastąpią.

(Na podstawie informacji z kół politycznych.)

Wostatnich czasach sporo wrzawy w całym świecie politycznym wywołała wiadomość o zawarciu tak nazwanego „układu morskiego" pomiędzy Francją a Anglją. — Układ ten — jak sama nazwa wskazuje, — miał być wprawdzie tylko porozumieniem, dotyczącem współdziałania floty angielskiej i francuskiej, — nie mniej jednak w kołach politycznych twierdzono, że poza tą oficjalną nazwą kryje się pełny sojusz Francji i Anglji, ustalający zasady współdziałania tych państw we wszystkich najważniejszych kwestjach politycznych. I tak Anglja otrzymać miała poparcie Francji w sprawach zbrojeń na morzu i ustalenia ogólnego tonażu flotowego dla poszczególnych mocarstw światowych, — Francja zaś zapewnione miała współdziałanie Anglji w sprawach polityki lądowej. Sojusz francusko angielski był głównie obliczony przeciwko Stanom Zjednoczonym i stanowić miał oparcie dla Anglji w angielsko - amerykańskim wyścigu o panowanie nad morzami. Z drugiej jednak strony Francja przez poparcie Anglji miała wzmocnić dotychczasową swą pozycję międzynarodową zwłaszcza wobec Niemiec i Włoch.

W ostatnim jednak tygodniu nadeszła wiadomość stwierdzająca, że Stany Zjednoczone postanowiły odrzucić projekty, wysunięte przez pakt francusko - angielski, a dotyczące w szczególności sprawy ograniczenia zbrojeń na morzu i ustalenia kontyngentu flotowego dla poszczególnych państw. W ten sposób miały też Stany Zjednoczone przeciwko zawartemu pomiędzy Francją a Anglją porozumieniu jaknajostrzej wystąpić. Na podstawie tego w niektórych odłamach prasy europejskiej ukazały się wiadomości stwierdzające, że sojusz francusko - angielski został zachwiany i że wartość osiągniętego porozumienia została zupełnie zanulowana.

Aby zorjentować się, ile w głosach tych jest prawdy i słuszności należy przedewszystkiem zastanowić się nad stanem faktycznym. Otóż Francja i Anglja, zawierając porozumienie morskie, określiły pewne zasady, na podstawie których omawiana już od dawna sprawa ograniczenia zbrojeń na morzu, miałaby być uregulowana. I tak projekt francusko angielski wyszedł ze stanowiska, — że rozbrojenie winno objąć przedewszystkiem wielkie krążowniki morskie, natomiast każde państwo ma mieć możność swobodnej budowy małych, lekkich krążowników defenzywnych. Takie stanowisko jest oczywiście wygodne dla Anglji, ponieważ Anglja przy ograniczeniu zbrojeń dużych krążowników, mogłaby zatrzymać możność budowy lekkich pancerników. Przy współdziałaniu zaś z Francją budowa lekkich pancerników dałaby się szybko przeprowadzić i w ten sposób zapewnić Anglji pierwszeństwo na morzach. Mniej przychylnie miały być oczywiście propozycje te ocenione w Stanach Zjednoczonych, które zmuszone są tylko posługiwać się dużymi krążownikami, małych zaś pancerników zupełnie użyć nie mogą. Stany Zjednoczone zainteresowane są więc raczej w tem, ażeby rozbrojenie objęło wszystkie gatunki floty i tylko od spełnienia tego warunku uzależniają Stany Zjednoczone ograniczenie dalszej rozbudowy floty amerykańskiej. Dlatego też zgóry było do przewidzenia, że Stany Zjednoczone, dla których odebranie Anglikom palmy pierwszeństwa na morzach, stało się centralnem zagadnieniem politycznem, — nie zgodzą się na propozycje paktu francusko - angielskiego. Było to przewidzenia i z tem niewątpliwie liczyli się ci, którzy pakt francusko - angielski podpisywali.

Wobec odrzucenia jednak przez Stany Zjednoczone propozycji francusko - angielskich twierdzą niektóre koła polityczne — że Anglja nie ma więcej interesu w tem, by kosztem narażania się Stanom Zjednoczonym trwać przy sojuszu francusko - angielskim i że wobec tego Anglja od zawartych układów odstąpi. W twierdzeniu tem jest wiele nieprzemyślanych momentów. Skoro bowiem układ francusko angielski miał istotnie charakter ścisłego sojuszu, który ustalił współdziałanie obydwu państw w najważniejszych kwestjach politycznych, to wówczas mowa Ameryki nie mogła absolutnie wpłynąć na rozluźnienie się tego sojuszu już chociażby z tego prostego powodu, ż einicjatorzy paktu francusko-angielskiego musieli na podstawie dotychczasowego doświadczenia liczyć z tem, że propozycje ich skierowane w sprawie rozbrojenia pod adresem Stan. Zjedn. nie znajdą tam zbyt rychło uznania i zgody. Odwrotnie w tym stanie rzeczy odmowa Stanów Zjednoczonych mogła tylko zwiększyć potrzebę Anglji w kierunku zbliżenia przy współdziałaniu z Francją wytrzymać przewagę floty amerykańskiej i przeciwstawić się ustawicznie powiększającemu się ogólnemu tonażowi morskiemu Stanów Zjednoczonych. Układ francusko angielski mógłby zate mtylko wówczas być zachwiany, skoro nosiłby charakter prowizorjum i ograniczał się wyłącznie do próby wywarcia nacisku na Stany Zjednoczone w kierunku rozbrojenia.

Natomiast w dobrze poinformowanych kołach politycznych twierdzono zawsze że układ francusko - angielski był istotnie pełnym paktem politycznym, a propozycje rozbrojeniowe były tylko jedną z jego części składowych. W tym zaś stanie rzeczy — jak to już zaznaczyliśmy — odmowa Stanów Zjednoczonych nie tylko nie powinna wpłynąć na zachwianie się sojuszu francusko - angielskiego, ale ponadto sojusz ten jeszcze bardziej może wzmocnić Te msilniejszą bowiem stała się potrzeba Anglji znalezienia takiego sprzymierzeńca, któryby był oparciem dla Anglji w jej dążeniach na morzach i któryby równocześnie z Anglją mógł budować taką flotę, aby przewyższenie jej przez Stany Zjednoczone stało się trudnem. I dlatego też w tym stanie rzeczy nie można mówić o załamaniu się sojuszu francusko - angielskiego, jeśli sojusz taki istotnie został zawarty.

Ustalenie tych spraw jest o tyle ważne, że jeśli istotnie w najbliższej przyszłości okaże się, że porozumienie francusko - angielskie nosi cechy trwałe i silne i skoro obecny rząd angielski — po nowych wyborach — utrzyma się przy władzy i zatrzyma dotychczasową linję polityczną, wówczas nowa ententa francusko - angielska stanie się niewątpliwie centralnym blokiem politycznym Europy, blo kiem wokół którego koncentrować będą się niewątpliwie wszystkie najważniejsze zagadnienia, dotyczące polityki europejskiej. Z tych tedy względów dalsze wydarzenia, które skupiać będą się wokół paktu francusko angielskiego, a które niewątpliwie przyniosą definitywne wyjaśnienia, wyczekiwane są w całym świecie politycznym z niezmiernem zainteresowaniem, gdyż wywołać mogą nie jedną jeszcze ważną zmianę.

W. — Les.

Opinja francuska o bredniach niemieckich

Paryż 9. 10. Starannie reklamowane przez organy komunistyczne wiadomości, ogłoszone w onegdajszym artykule „Berliner Tageblatu" o rokowaniach, prowadzonych rzekomo przez Marszałka Piłsudskiego w czasie pobytu jego w Bukareszcie a mających jakoby na celu przygotowanie oderwania Ukrainy od Rosji Sowieckiej i przyłączenia do Polski Kijowa i Odesy, zostały przyjęte przez prasę francuską ze słusznym sceptycyzmem. Korespondent berliński „Paris Midi" oświadcza, wręcz, że artykuł „Berliner Tageblattu" nie pochodzi z Bukaresztu i że mógł być jedynie dziełem ambasady sowieckiej w Berlinie lub samego Cziczerina, bawiącego obecnie we Frankfurcie. Pogląd ten potwierdza fakt, iż rzeczony artykuł zapowiedziany był w przeddzień w komunistycznej „Humanite", w której ukazał się nazajutrz artykuł Sachina, powtarzający oświadczenia „Berliner Tageblattu".

Sytuacja strajkowa w Łodzi

Łódź, 9. 10. Sytuacja strajkowa w Łodzi nie uległa zmianie. Wśród robotników przejawiają się na stroje za odrzuceniem 5 proc. powyżki, która została proponowana podczas wczorajszych narad. W Częstochowie część fabryk pracuje, przyczem niektóre nie uruchomiły wszystkich działów. Również w Zawierciu szereg fabryk jest czynnych skutkiem tego, że zarządy tych przedsiębiorstw przyrzekły przyznać robotnikom taką podwyżkę, jaka zostanie uchwalona.

Komuniści podburzają do strajku

Warszawa, 9. 10. W związku ze strajkiem w Łodzi pojawili się w przemysłowym okręgu częstochowskim agitatorzy, którzy podają się za delegatów P. P. S. a którzy w rzeczywistości są emisarjuszami komunistycznymi. Nawołując oni do porzucenia pracy podają jako pretekst, że istnieje dążność do proklamowania strajku powszechnego. Jednak agitacja ich nie znajduje posłuchu u robotników.

— —o—

Oświadczenie niemieckiego ministra komunikacji

Berlin 10. 10. Minister komunikacji Rzeszy dr. von Guerard wyjechał wraz z komisją, złożoną z kilkunastu wyższych urzędników ministerjalnych do Prus Wschodnich, celem zbadania tamtejszych stosunków komunikacyjnych. Na bankiecie wydanym w Królewcu przez nadprezydenta prowincji Sihra oświadczył min. Guerard, że Prusy Wschodnie są najbardziej „zagrożonem terytorjum Rzeszy i zapewniał, że użyje wszystkich swych wpływów by przyznania przez rząd wybitnej subwencji dla Prus Wschodnich. W końcu omawiał Guerard kwestję korytarza i oświadczył, że Niemcy nie zgodzą się nigdy na uznanie obecnych granic.

Niedorzeczność traktatu

W Niebrowie w powiecie kwidzyńskim, odbyło się ub. niedzieli poświęcenie nowo zbudowanego kościółka. Na uroczystość tę przybył biskup warmiński dr. Bludau w towarzystwie prałata Sandera. Naturalnie że i tę okazję wyzyskano dla celów antypolskich. Dowiadujemy się bowiem z „Ermlaendische Zeitung", że „objaśniono obecnym granicę, która rozpoznać dala — rzekomą — niedorzeczność traktatu wersalskiego". W uroczystości kościelnej brali udział zastępca prezesa rejencyjnego, landraci kwidzyński, sztumski i inni urzędnicy.

PRZEGLĄD POLITYKI

— **Partja socjalistyczna rozlatuje się.** W polskiej partji socjalistycznej panuje od pewnego czasu silne wrzenie, które prawdopodobnie doprowadzi do rozłamu.

— **Ciężka dola chłopa rosyjskiego.** Na czele pierwszej czerezwyczajki sowieckiej na początku wojny domowej stał człowiek, który był postrachem wszystkich — Łotysz z pochodzenia, Peters. Pierwsza czerezwyczajka składała się przeważnie z Łotyszów, którzy nawet nie znali języka rosyjskiego. I oto teraz po 10-ciu latach ten sam człowiek został mianowany komisarzem nadzwyczajnym do sprawy gromadzenia zapasów zboża, czyli dyktatorem zbożowym.

Z nominacji tej widać, że na froncie zbożowym źle się dzieje, że potrzebne są zarządzenia wyjątkowe bezwzględne, aby wykonać plany władzy centralnej. Wszystkie okólniki, przypominania, napomnienia i instrukcje zostały na papierze Chłopi zboża nie dają, zapasów niema.

Codzień w pismach czyta się. że urodzaj jest wyższy niż przeciętny, a zapasów nie ma. Jakże się to dzieje? Jedni zapewniają, że przyczyną tego jest geografja. "Urodzaj jest źle rozłożony: zboże jest np. na Syberji a potrzeba w centrum Rosji europejskiej. Trudny dowóz, Mówią, coprawda, że w sposób wyjątkowo szybki będą przeprowadzone jakieś wąskotorówki. Ale ludność w wykonanie takich planów nie wierzy. Daleko bardziej przekonywująco w oczach szerokich mas wyglądają długie „ogonki" przy nabywaniu chleba i ukryty system kartkowy. Po uchwale plenum centralnego komitetu wykonawczego, który polecił skasować wyjątkowe zarządzenia i kategorycznie zabronił stosowania systemu „deputatów" (po rosyjsku pajok), zdawałoby się, że wszystko wróci do normy. A tymczasem chleb sprzedawany jest tylko w określonych niewielu punktach, przytem tylko na książeczki współdzielcze i tylko po funcie na osobę. Można coprawda kupić chleba na wolnym rynku, ale po cenie trzykrotnie przewyższającej normę.

A włościanin trwa w uporze; pomimo proklamowania różnych ulg i łasknie zjawia się na rynku i nie robi ruchu na jarmarkach. Wobec tego p. Peters zabrał się do uporządkowania sprawy aprowizacyjnej.

— **Z obrad Międzynarodowego Biura Pracy.** Na wczorajszem posiedzeniu Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy odbyła wymianę poglądów w sprawie warunków pracy w przemyśle włókienniczym.

Przed powzięciem ostatecznej decyzji w sprawie porządku dziennego Konferencji Pracy w roku 1930 Rada poleciła dyrektorowi M. B. P. przedstawić sprawozdanie dotyczące wieku dopuszczenia dzieci do pracy w handlu. Na następnej sesji Rada poweźmie decyzję co do ewentualnego postawienia tej sprawy na porządku dziennym Międzynarodowej Konferencji Pracy w roku 1930. Przed zamknięciem posiedzeni app. Olivetti (Włochy) w imieniu grupy pracodawców, Poulton (Anglja) w imieniu przedstawicieli robotniczych, wreszcie prezes Rady administracyjnej M. B. P. p. Artur Fontaine dali wyraz swej głębokiej wdzięczności dla rządu polskiego za zaproszenie Rady do Warszawy i za doznane tam przyjęcie, oraz złożyli gorące podziękowania i wyrazy uznani aprzedstawicielowi rządu polskiego w łonie Rady p. ministrowi Sokalowi. W odpowiedzi p. minister Sokal wyraził wdzięczność za słowa uznania, jakie padły pod adresem Polski, oraz zwielkie zadowolenie z powodu pobytu Rady administracyjnej M. B. P. w Polsce, dziękując raz jeszcze Radzie za przyjęcie zaproszenia rządu polskiego. Następne posiedzenie wyznaczone jest na środę 10 b. m. w Krakowie. W nocy o godz. 0,35 członkowie Rady administracyjnej M. B. P. udali się specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie w środę odbędzie się zamknięcie sesji. Jednocześnie wyjeżdża do Krakowa p. minister pracy i opiek społecznej dr. Jurkewicz, któremu towarzyszy dyr. dep. pracy p. Drecki oraz kilku wyższych urzędników ministerjum pracy i opieki społecznej.

—**Z Paryża donoszą,** że grecki premjer Venizelos spotka się ponownie z jugosłowiańskim ministrem Marcinkowiczem i że wtedy dojdzie do całkowitego porozumienia. Wtedy będą mogły Jugosławja i Grecja zawrzeć układ podobny do paktu włosko-greckiego. W ten sposób byłby pokój na Bałkanach zagwarantowany.

Huragan szaleje w Australji

Kilkaset domów zniszczonych. — Pożar lasów. — Straty wynoszą miljon funtów szterlingów.

Sydney, 10. 10. W nowej południowej Walji gwałtowny wiatr dokonał wczoraj wielkie spustoszeń, znosząc dachy kilkuset domów i wyrywając mnóstwo drzew z korzeniami.

Jednocześnie wybuchł pożar lasu szczególnie niebezpiecznie tam, gdzie lasy ciągną się wzdłuż dróg, na których — wskutek panujących z powodu dymu i kurzu ciemności — nastąpił cały szereg wypadków automobilowych.

Papiernia w Cumberland, otoczona ze wszystkich stron płonącemi lasami, została doszczętnie zniszczona. — Szkody dochodzą do 250.000 ft. szterlingów. Doniesień o ofiarach w ludziach dotychczas niema.

Sydney, 10. 10. Szkody, wyrządzone przez huragan, oceniane są obecnie na miljon ft. szterl. Rozszerzający się pożar lasów zniszczył 21 domostw.

Grozą przejmujące statystyki

Statystycy nie ustają w pracach nad stwierdzeniem szkód wojennych. — Najnowsze obliczenia. — Straszliwy bilans zniszczenia. — Ile kosztowała wojna? — Wysokość długów wojennych. — Ofiary w życiu ludzkiem.

Wiedeń, październik 28.

Mimo, że już 10 lat dzieli nas od chwili zakończenia straszliwych zapasów wojennych, — rozmaici statystycy nie ustają w ciągłej pracy nad zbadaniem pytania, jakie szkody i jakie ofiary pociągnęła za sobą ostatnia wojna. — I tak ciągle jeszcze zbierane i publikowane są opracowania statystyczne, które w dokładnych obliczeniach cyfrowych starają się szczegółowo przedstawić obraz straszliwego zniszczenia, dokonanego przez wojnę i to zarówno w ofiarach ludzkich, jak i też na polu zniszczenia gospodarczego poszczególnych państw.

W jednym z ostatnich numerów znanego czasopisma „Paneuropa" ukazała się niezwykle ciekawa pod tym względem praca Włodzimierza Wojtyńskiego. W żmudnych, dokładnie skontruowanych obliczeniach podaje autor poszczególne cyfry i ogólne zestawienia, które składają się na straszliwy bilans zniszczenia wojennego.

I tak na podstawie obliczeń p. Wojtyńskiego państwa centralne, — to jest Niemcy i Austrja, oraz sprzymierzone z niemi grupy, wydały łącznie na wydatki wojenne sumę 85 miljardów dolarów.

85 miljardów dolarów... Potężna zaiste suma.. Ile można było dokonać za te pieniądze! Jak liczne poczynić udogodnienia i ulepszenia w interesie ogólnego dobra ludzkości?

Znacznie wyższe są wydatki państw koalicyjnych. — I tak mocarstwa koalicyjne wydały na wydatki wojenne łączną sumę 168 miljardów dolarów.

Niemniej straszliwie przedstawiają się ostateczne cyfry ofiar wojennych. — I tak po stronie państw centralnych padło 4 miljonów zabitych, oraz 7 miljonów żołnierzy zostało rannych. — Po stronie państw koalicyjnych liczba ta jest znacznie większa i wynosi 6 miljonów zabitych oraz około 14 miljonów rannych. — Należy jednak zaznaczyć, że cyfry te obejmują tylko żołnierzy, poległych w walkach frontowych.— Nie uwzględniona została w tem obliczeniu liczba strat, spowodowanych przez działania wojenne wśród ludności cywilnej. — A straty te są niejednokrotnie również bardzo wysokie.

Z pośród osób ranionych było wedle statystyki z roku 1923 — po obydwu stronach łącznie 6 miljonów 854.000 osób, które wskutek ran, odniesionych na frontach, pozbawione zostały możności pracy i utrzymywane być muszą ze wsparć państwowych.

Nic tedy dziwnego, że skutki wojenne dają się Europie do dziś dnia jeszcze odczuć.

Przez długi jeszcze czas stanowić też będą straty wojenne poważną rubrykę w budżetach poszczególnych państw.— I tak wedle ostatnich obliczeń państwa europejskie winne są Stanom Zjednoczonym A. P. z tytułu długów wojennych łączną kwotę 20 miljardów dolarów.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone nie chcą znizyć tych zobowiązań, wobec czego poszczególne państwa europejskie przez długi, długi czas płacić będą musiały jeszcze ciężary wojenne. — A że chodzi tu o sumy nie małe, wskazuje ogólne obliczenie długów wojennych.

Jak zatem widzimy, coraz nowe statystyki odsłaniają coraz bardzej obraz straszliwego zniszczenia, dokonanego w Europie przez ostatnią wojnę. — Nic tedy dziwnego, że wiele jeszcze czasu trzeba będzie, zanim poszczególne państwa europejskie dojdą do równowagi i stanowiska, z którego wytrąciła ich straszliwa wojna.

Wł. L-wicz.

POMORSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK BOKSERSKI.

W dniu 7. 10 1928 odbyło się Walne zebranie P. O. Z. B. w Grudziądzu. Do pomorskiego związku zaliczają się dotychczas: Tow. Sportowe „Olympia" w Grudziądzu, Wojskowy Klub Sportowy „Gryf" w Toruniu, Klub Sportowy Grudziądz, oraz Grudziądzki Klub Sportowy 1925 przy „Pepege" w Grudziądzu.

Na zebraniu obecni byli tylko przedstawiciele „Olympji" i „Gryfa". Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano p. dyr. Androta. a do pióra powołano p. Kolczyka. Sprawozdanie zarządu złożył p. dyr. Andrót, po uprzedniem przedłożeniu wszystkich akt sekretarjatu jak również dowodów kasowych, przedstawiając równocześnie w krótkich zarysach, pracę ubiegłego okresu. Kasa okręgu przenosi na rok 1928/1929 w gotówce zł 44,73.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum przystąpiono do nowych wyborów, które wynik dały następujący: przewodniczący p. dyr. Andrót, Grudziądz, zastępca przew. p. kpt. Góralik Toruń, sekretarz i skarbnik p. Winiecki Grudziądz, kierownik wydziału sportowego p. por. Koprowski Grudziądz, radny — wacat.

Zarząd zastrzegł sobie kooptowanie członków z nowo przystępujących klubów na wakujące miejsce radnego, wzgl. skarbnika.

W końcu jednomyślnie Walne Zebranie wyraziło swe uznanie dotychczasowemu kierownikowi wydziału sportowego p. Henrykowi Sadłowskiemu, który niezmiernie przyczynił się do rozwoju sportu bokserskiego na Pomorzu, a w tych dniach przeniósł się z Grudziądza do Katowic.

Adres sekretarjatu P. O. Z. B. pozostaje nadal:Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Diecezja chełmińska.

Rozgraniczenie parafij.

Mieszkańcy miejscowości Łapin, Markocin, Widiin, pow. kartuski, należący dawniej do parafji Prągowo (obecnie położonego w diecezji gdańskiej), rozporządzeniem J. E. Najprzew. Ks. Biskupa Stanisława Wojciecha, przyłączone zostały do parafji Żukowo„ w pow. kartuskim. Tak samo mieszkańcy wsi Owczarnia, należący dawniej do parafji liwskiej, (obecnie w diecezji gdańskiej położonej, przyłączeni zostali do parafji Matarnia w pow. kartuskim. Mieszkańcy miejscowości Wysoka, należący dawniej do parafji oliwskiei, przyłączeni zostali do parafji Chwaszczyno, w pow. kartuskim, Mieszkańcy wsi Pląchawy, w powiecie chełmińskim. zostali na swą prośbę wyłączeni z parafji w Sarnowie, a przyłączeni do parafji w Błędowie, dokąd mają bliższą drogę. Mieszkańcy osady Zalesie, w pow. chełmińskim, zostali przyłączeni do parafji Sarnowo, po wyłączeniu ich z parafji wabczeńskiej.

JAN KANTY GREGOROWICZ.

UKRYTE SKARBY

16) —o— (Ciąg dalszy).

Odpowiedzi Kruk już niesłyszał, ale zmarszczył brwi, szepcąc pod nosem:

— Żałują go, bo próżniaczą, ze mną tak nie będzie. Widać, że stary niedołęga żadnej przeciw mnie nie przygotował kontrminy. O! jakiż to głupiec wierutny.

Pan Kruk zatarł ręce radośnie, i podyrdał w miasto, aby przypilnować zebrania się mieszczan i ruszenia wraz z niemi do szkoły, dla ukończenia tak ważnej dla niego sprawy. Czynny giętki i zwinny wprędce obiegł wszystkie domy i w tej samej chwili, kiedy kapitan wchodził, przerywając figle Franusia Marusiaka, gromada mieszczan razem z Krukiem weszła do sieni, a z niej do izby pierwszej zatrzymawszy się przy drzwiach szkólnych, troszkę uchylonych. Kapitan rozmawiał z Franusiem, wypytując o różne oznaki okaleczeń i tłomacząc znaczenie swoich ran i blizn po nich pozostałych.

— Niech skończy sprawę, z tym urwipołciem, — szepnięto, — a my poczekamy, — i wszyscy zaczęli pilnie nasłuchiwać słów kapitana.

— Gaduła, — mruknął Kruk, z szyderstwem podnosząc ramion, — czy to warto, tyle czasu marnować. Jabym smykowi orznął skórę i basta, a nie gadał o kulach, pałaszach i laurach.

— Zapewne, zapewne, — potwierdzono cicho, — bo to nicpoń, jakich mało.

Ojca Marusiaka nie było, nie chciał bowiem być świadkiem tak przykrej i smutnej dla siebie sceny. Trafnego zatem i serdecznego z Franusiem postępowania nie oceniano ojcowskiem sercem, ale niechęcią i nienawiścią chłopca, umiejącego wszystkim się narazić i każdemu dokuczyć, zaleźć jak to mówią za paznokcie. Jeden tylko Piotr Kulecki, obrażony na Kruka, za przycinki wczorajsze, nie potwierdził słów przez niego wyrzeczonych i rzekł:

— Czasem słowo więcej boli jak plagi *i koniec.*

— *Panie tego,* — dołożył sapiąc brat jego, — a jeszcze jak to rozumne, uczciwe *i panie tego.*

Kiedy kapitan spytał się Franusia, co to jest ojczyzna, Kruk aż zakrył usta ręką, co miał ochotę parsknąć głośno śmiechem. Mieszczanie mieli się także ochotę rozśmiać, bo śmiech nawet bez przyczyny, bywa zaraźliwy, ale Piotr Kulecki potrząsnął ręką, na znak cichości i nadstawił pilnie uszów. Wnet też kompania cała uciszyła się, i każdy poszedł za przykładem Piotra, i w izdebce stała się cichość, jak makiem zasiał.

— Komedyje, komedyje, — szeptał Kruk potrząsając głową szyderczo, — kościół, powietrze, obyczaje, — mówił dalej, powtarzając wyrazy słyszane, — czyste komedyje.

Nikt mu już na te słowa nie odpowiedział, tylko zobaczył, że mieszczanie pospuszczali smutnie głowy i wzdychając, słuchali z największem zajęciem.

— Pięknie mówi, — szepnął jeden z gromady, — oj! ojczyzna, ojczyzna, któż jej nie kocha, choćby tak biedną jak nasza kochana Polska.

— *Panie tego...* ja mówię... *panie tego...*

— Ej! nie przeszkadzajcie i nie bajcie po próżnicy *i koniec,* — odezwał się choć cicho ale z gniewem Piotr, do swego brata Kuleckiego.

Kruk poruszył się niecierpliwie, i chciał właśnie namówić do ukończenia raz tych nudnych i ckliwych, jak powiadał, deklamacyi, gdy dały się słyszeć kroki kapitana idącego ku oknu.

Gromada skupiła się, niezważając nawet na Kruka. Kapitan właśnie rozwijał wszystkie skarby swojej wymowy. Choć usta mu drżały od wzruszenia, ale w mowie tyle było potęgi i serca, taka boleść przebijała się w każdem podniesieniu i zniżeniu głosu, że zdawało się, iż stara baszta ocknięta, zeszła ze swej posady, i potrząsając pyłem i ruiną, przemawia wspomnieniami wieków przyrosłych do jej ścian martwych i obdartych.

Kruk cmokał ustami, ściskał pięście, chciał nawet coś przemówić, ale spojrzawszy na mieszczan, na ich smutnie pochylone głowy, nie miał odwagi przerwać panującej ciszy. Kiedy dziatwa upadła na kolana, a kapitan wyciągnął nad niemi ręce z błogosławieństwem, mieszczanom mimo woli ugięły się nogi i uklękli, łącząc serdeczne westchnienia z cichą modlitwą dziatek.

— A to co nowego? — zapytał Kruk z gniewem starannie tajonym, — przecież to nie kościół, ani kaplica.

— Nic to nie wadzi, panie Bartłomieju, — przerwał jeden z poważniejszych, — świątynia jak Bóg przedwieczny jest wszędzie, gdy człowiek szuka pociechy i ratunku w modlitwie. Uczciwa mowa kapitana nie powinna was gorszyć, a tym bardziej nasze rozrzewnienie.

— Tak, tak, — potwierdzili wszyscy, — nie znaliśmy jeszcze kapitana, co to za człowiek. Oj! nie każdy taki, nie każdy.

— Dajmy temu pokój, — odezwał się Kruk, zmiarkowawszy, że na rozprawy i sprzeczki nie ma czasu, — teraz panowie obywatele, trzeba z interesem wystąpić.

Nikt jednak kroku nie ruszył, żaden nie chciał być pierwszym.

— Panie Kulecki, — odezwał się Kruk, — panie Makulski, wejdźcie pierwsi.

— Ja *panie tego...* zgodny na wszystko, jeżeli panowie sąsiedzi.

— My pójdziem za wami, idźcie, idźcie, — przerwał znowu Kruk i prawie gwałtem zaczął mieszczan popychać ku izbie szkolnej.

— Ale czekaj no, panie Bartłomieju, nie tak nagle, trzeba wprzód dobrze rozważyć, — odzywano się do natręta, broniąc się przed jego natarczywością.

— Co tu rozważać, nie ma już co rozważać, — powtarzał Kruk niecierpliwie mrugając okiem coraz straszliwiej, — dalej panowie, dalej, dalej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz „Pomorzanin"

rocznik III.

Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego„ przystąpiła do redagowania kalendarza na rok 1929. Kalendarz pod nazwą „Pomorzanin" dodany będzie czytelnikom „Głosu Wąbrzeskiego"

BEZPŁATNIE.

Dziś już musimy donieść Szanownym Czytelnikom, że kalendarz „Pomorzanin" rocznik III zawierać będzie kilkanaście działów, między innemi dział:

Powszechna literatura i historja Polski, w którym znajdą Szanowni Czytelnicy dział beletrystyki, kronikę powszechnej literatury i historji polskiej oraz dział naukowy.

Specjalny dział pod tyt. :„Poradnik Gospodarski" zawierał będzie: Kącik Rolniczy, wiadomości gospodarcze, oraz wiadomości praktyczne.

W dziale „Dom i Rodzina" przedstawimy wewnętrzne życie rodziny, Kronikę dla Kobiet, a w „Kronice Religijnej" podamy najważniejsze wydarzenia w Kościele Katolickim.

Pozatem w kalendarzu będą: liczne, bardzo piękne ilustracje, kącik humorystyczny, oraz opis najważniejszych miejscowości powiatu wąbrzeskiego.

Zapewniamy więc, że całość kalendarza wypadnie nadzwyczaj okazale, tak, pod względem treści jako też szaty zewnętrznej.

Dział ogłoszeń jest bardzo ograniczony, gdyż przez uszczuplenie działu ogłoszeniowego pragniemy rozszerzyć inne działy. Wobec tego należy jaknajrychlej ogłoszenie nadesłać, bowiem w razie późnego nadesłania ogłoszenia, nie bierzemy odpowiedzialności za ewentl. nie umieszczenie. Dlatego należy ogłoszenie do kalendarza nadesłać natychmiast, gdyż rozpoczęliśmy już przyjmowanie ogłoszeń. Na nadesłanych nam ogłoszeniach należy zaznaczyć: „do kalendarza"!

„Nie damy ziemi skąd nasz ród"

Manewry Tow. Powstańców i Wojaków z Stow .Kat. Młodzieży Męskiej w Książkach. — Protest Książek przeciwko zakusom niemieckim.

(Od naszego korespondenta.)

W dniu 7 bm. odbyły się na terenie Książek manewry Tow. Powstańców i Wojaków z Stowarzyszeniem Kat. Młodz. Męskiej. Oddziały z Książek miały za zadanie bronienie przed „nieprzyjacielem" wioski Książki oraz węzłów szosowych: Książki, Piwnice, Wąbrzeźno oraz szosy wiodące do Zaskocza, Łopatek i Sitna. Napierającym na Łopatki-Książki-Jaworze- Książki był oddział z Czystochlebia. „Walka" rozpoczęła się o godz. 1-szej i trwała do godz. 5-tej po południu.

Miejscowe społeczeństwo dało dowody ofiarności, udzielając bądź to koni, zaprzęgów, siodeł i t. d. Manewwrom przypatrywało się blisko 500 osób.

Wieczorem na sali p. Deutschmanna komendant Powst. i Woj. p. por. Gołąb wygłosił odczyt o obronie gazowej. Na odczyt zebrało się kilkaset osób; po odczycie odbyło się przedstawienie.

W odczycie p. Komendant przedstawił również zebranym mowę Hindenburga, wygłoszoną na Śląsku Opolskim. Przeciwko tej mowie ludność uchwaliła następujący protest:

Zebrani Obywatele i Towarzystwa wsi Książek i Okolicy wznoszą energiczny protest przeciw prowokacji niemieckiej, na czele której stoi sam Prezydent Niemiec, ludność prosi rząd Polski aby przeciw tej mowie zaprotestował u Ligi Narodów, gdyż my odwieczni synowie tej ziemi nie oddamy jej i bronić będziemy do ostatniej kropli krwi i mienia naszego, nie tylko nie oddamy ziemi Pomorskiej, ale żądamy zwrotu Mazur, Warmi i Śląska, za które to ziemie walczyć będziemy do ostatni kropli krwi. Niech protest nasz brzmi echem po całej Polsce i Europie, że nie tylko nie oddamy ziemi ale żądamy zwrotu zrabowanej".

Na zakończenie wzniósł p. kom. Gołąb okrzyk na cz cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta P. Mościckiego, P. Marszałka Piłsudskiego, oraz na cześć Głowy naszego powiatu p. Starosty dra Prądzyńskiego.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 10 października 1928 r.

— **W podróży naokoło Polski.** Redakcję naszą odwiedził p. Stanisław Kaniewski por. rez. odbywający podróż naokoło Polski w celach historyczno-krajoznawczych. P. Kaniewski jest już w podróży 22 miesiące i przeszedł już 4 województwa, posługując się wszelkiemi środkami lokomocji. Chcąc upamiętnić swoje podróże p. Kaniewski zbiera podpisy od władz, towarzystw i organizacyj. Podpisów takich zebrał p. K. już parę tysięcy; po skończonej podróży wszystkie podpisy złoży p. Kaniewski w Muzeum Narodowem w Warszawie.

— **Wiecornica ku czci Ks. Franciszka Żyndy.** W ubiegły poniedziałek urządziły tutejsze Stowarzyszenia Młodzieży tak Żeńskiej i Męskiej wieczornicę ku czci swego **Sekretarza Jeneralnego Ks. Franciszka Żyndy,** z okazji Jego imienin.— Na wieczornicę przybyli zaproszeni goście, w pośród których zauważyliśmy **ks. proboszcza Zakrysia, ks. Mówińskiego, ks. Gdańca, pana burmistrza Schwarza,** panie wspierające Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, p. **red. Szczukowa,** p. dr. **Wilamowska** i p. **Chwiałkowska.** Młodzież z obu Stowarzyszeń przybyła na wieczornicę bardzo licznie, chcąc dać tem samem dowód wdzięczności za pracę , pracę bardzo ciężką, bo pracę nad wychowaniem młodzieży.

Wieczornicę zagaił druh **prezes Niedzielski,** witając Sekretarza Jeneralnego w imieniu Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Druh Niedzielski wręczył Przeznacnemu Solenizantowi dyplom od obu Stowarzyszeń, jako podarek.

Druh W. Rzeczewski w bardzo udatnej prozie, podziękował Jeneralnemu Sekretarzowi za Jego trudy i znoje.

Członkinie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej odśpiewały bardzo udatnie „Hymn Młodzieży Żeńskiej. Wiersze wygłosili: druchna Wawrzyniakówna — „Na imieniny", druh Arendarski — „Gdybym ja był wielkim panem", druhna Puławska — „Życzenia", druchna Wawrzyniewiczówna wygłosiła ładny wiersz „Z obfitości serca". „Życzenia malca" wygłosił najmłodszy członek Stow. druh Wawrzonkiewicz. Wielkie zainteresowanie wywołał odczyt druhny Orzechowskiej p. tyt. „Z pamiętnika Solenizanta", w którym to odczycie druchna Orzechowska przedstawiła cały życiorys Sekretarza Jeneralnego Ks. Żyndy. I dowiedzieliśmy się, kiedy Przezacny Solenizant miał w życiu swem chwile złe i dobre, jak wytrwale pracuje dla młodzieży, jak łamie wszystkie przeszkody, często w życiu spotykane, jak swą pracą mrówczą zdołał wybić się ponad innych, ponad szary tłum.

Śpiewem solowym druha Rzeczewskiego wyczerpał się program wieczornicy. Ks. Sekretarz Jeneralny, będąc do głębi wzruszony za tak liczne dowody przywiązania i miłości, przemówił do zebranych druhów druchen. Ks. Sekretarz Jeneralny mówił serdecznie, szczerze, bezpośrednio tak, jak ojciec, kiedy serce jego przepełnione jest miłością do dzieci. Za dowody szczerej wdzięczności i za serdeczne życzenia podziękował Ks. Sekretarz Jeneralny wszystkim druhom i druchnom. Kiedy Czcigodny Solenizant dochodził do swego miejsca, rozległy się niby burza okrzyki: Niech żyje ks. Żynda! Niech żyje nasz Sekretarz Jeneralny!

Następnie przemówił **pan burmistrz Schwarz,** podnosząc zasługi Jeneralnego Sekretarza na Diecezję Chełmińską, ks. Żyndy.

Wspólną fotografją zakończono ten miły i piękny wieczorek. Przy pożegnaniu, urządzono ks. Sekretarzowi Jeneralnemu gorącą owację.

Wieczorek wywarł na obecnych wielkie i niezatarte wrażenie. Warto jeszcze nadmienić, że w czasie programu, bardzo dobrze grała orkiestra Stow. Młodzieży Męskiej.

Drugą częścią wieczorku, było pożegnanie druhów, odchodzących do wojska. Po przemówieniu druha prezesa Niedzielskiego, pożegnał druh Zb. Wachowiak w imieniu całego Stowarzyszenia Mł. Męskiej, wszystkich druhów, odchodzących do wojska. Na zakończenie pożegnania druh Wachowiak **wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta p. Mościckiego; drugi okrzyk na cześć walecznej Armji Polskiej i Jej Naczelnego Wodza p. Marszałka Piłsudskiego a trzeci okrzyk wzniósł na cześć druhów odchodzących do wojska.**

Podczas okrzyków, orkiestra Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej odegrała hymn narodowy.

Kuplet druha Rzeczewskiego Winc. p. tyt.: „Rekrut" wywołał ogólną wesołość. Druh Batkowski wypowiedział wiersz oraz zatańczył „cygańskiego". Taniec druha Batkowskiego wywołał ogólny podziw.

Podziękowaniem wszystkim za słowa otuchy i pożegnanie, druh W. Rzeczewski zamknął drugą część wieczorku, poczem na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy..."

— **K. S. „Amatorzy" I i II** drużyna w Wąbrzeźnie. K. S. „Amatorski", który z powodu ulewy na zapowiedziany mecz nie przybył, rozegra w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 14 bm. o godz. 3-ciej po poł. zawody rewanżowe z „Pomorzanką" I. O godzinie 1,30 po poł. odbędzie się przedmecz pomiędzy K. S. „Amatorzy" II i „Pomorzanką" II.

— Tut. Tow. Gimn. „SOKÓŁ" urządza dziś wieczorem o godz. 8-mej na sali drh. Jana Kaczyńskiego (Hotel Dwór Wąbrzeski) ZABAWĘ TANECZNĄ połączoną z pożegnaniem odchodzących do wojska członków, na którą członków i gości serdecznie zaprasza

Zarząd Tow. Gimn. „SOKÓŁ".

— K. S. „POMORZANKA" I — K. S. „AMATORSKI" I Toruń. W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 3-ciej po poł. na boisku luksusowym rozegrają wyżej wspomniane drużyny zawody rewanżowe. Drużyna „Amatorów — ambitna i twarda — czego dowodem wygrana ich z „Pomorzanką" 1 : 0 — najładniejszy mecz sezonu — pokaże miłośnikom sportu grę fair — jaką to opinją cieszy się w Toruniu. O wyniku, który będzie zmierzeniem sił równorzędnych, rozstrzygnie w tym wypadku lepsza kombinacja u jednej z wymienionych drużyn. O godz. 1 i pół odbędzie się przedmecz: ‚K. S. „Pomorzanka" II — K. S. „Amatorski"II.

Druga drużyna, która w niedzielę otrzyma chrzest meczowy, powinna się starać, ażeby wywalczyła sobie z przeciwnikiem, który już niejeden ciężki bój stoczył, wynik ho-

— **Wolne posady w Policji.** W Policji Państwowej są wolne posady posterunkowych. Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do P. P. winni wnieść pisemne podanie do Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Toruniu.

Od kandydatów wymagane jest: 1. obywatelstwo polskie, 2. nieskazitelna przeszłość, 3. wiek od 21 do 35 lat, 4. odpowiednie uzdolnienie fizyczne i umysłowe, 5. zdolność do działań prawnych, 6. biegła znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, 7. wykształcenie w zakresie conajmniej 4 klas szkoły powszechnej, 8. wzrost przynajmniej 165 cm., 9. odbyta służba w wojsku polskiem, 10. zobowiązanie się do 4-letniej przynajmniej służby w P. P.

— **Dotyczy pojazdów mechanicznych.** Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych urzędować będzie w Toruniu w październiku w dniach 17 i 24, w listopadzie w dn. 7 i 21, w grudniu w dn. 5, 12 i 19.

Do egzaminu na kierowców mogą zgłaszać się tylko ci kandydaci, którzy na swój wniosek otrzymali pisemne wezwanie do egzaminu.

— **„Niefortunna" panna Stefcia.** Przed paru dniami zawitała do naszego grodu niejakaś panna (!) Stefcia Pyszykówna podająca się, że jest z Jabłonowa. Gdy panna Stefcia rozejrzawszy i ulokowawszy się w naszym mieście, poczęła „myśleć". I wymyśliła „wystąpić". Krótko jednak po występie czujna Policja wiedziała, co to za ptaszek ta panna Stefcia. Nikt by z pewnością nie przypuszczał, ani posądzał że panna Stefcia jest... zawodową złodziejką. Porwała bowiem p. Schaeferowi z Wąbrzeźna płaszcz wartości 200 zł. Płaszcz odebrano złodziejce „delikatnie", i to nawet na ulicy, a panna Pyszkówna (rzeczywiście, że miała pecha), pochodząca nie z Jabłonowa, lecz z Górnego Śląska „powędrowała" do ula. Gdyby nie pech, to by się „udało".

— **Ostrożnie z ogniem!** Z soboty na niedzielę u p. Schefflera, mistrza krawieckiego, powstał pożar przez nieostrożność. Na szczęście skutki pożaru nie były zbyt wielkie, gdyż spaliła się pierzyna, pod którą spała służąca. Pożar mógł spowodować nieobliczalne szkody, gdyby nie został w zarodku zduszony.

Obecnie wieczory są bardzo ciemne, więc u niektórych jest w zwyczaju, że idą ze świecą lub lampą na górę. Takie lekkomyślne igranie z ogniem doprowadziło już setki rodzin do zupełnej nędzy, bo cały nieraz dobytek idzie z dymem. — Dlatego ostrzegamy, by nie igrać z ogniem.

Z naszej dzielnicy

Toruń. (Wielki wiec protestacyjny.) Dnia 7 bm. o godzinie 12-ej na rynku Staromiejskim Torunia odbył się wielki wiec protestacyjny zwołany przez Z. O. W. Z. stowarzyszenie b. wojskowych i P. W., na którym po przemówieniach przyjęto rezolucje i odśpiewano rotę. Rezolucja wyraża oburzenie społeczeństwa pomorskiego z powodu wystąpień prezydenta niemieckiego Hindenburga dla całości Rzeczypospolitej, przyczem rezolucja stwierdza, że społeczeństwo polskie lojalnie przyjęło rozstrzygnięcie traktatów, które pozostawiały setki tysięcy naszych rodaków w granicach Niemiec, jednak domagać się będziemy zwrotu reszty ziem polskich, jak Śląska opolskiego. Warmji i Mazurów, o ile oficjalne czynniki niemieckie nie zaprzestaną wysyłać bezpodstawnych rozszceń wobec naszego Śląska i Pomorza. Po wiecu utworzył się pochód, który w liczbie kilku tysięcy osób udał się przed konsulat niemiecki gdzie odśpiewano rotę.

Starogard. (Świętokradztwo.) Zuchwałego świętokradztwa dopuścili się nieznani opryszkowie w kościele farnym w Starogardzie. Po ukończonem nabożeństwie nieznani złoczyńcy pozostali w kościele, rozbili puszkę z ofiarami, zabierając wszystkie pieniądze, poczem niespostrzeżeni przez nikog uciekli przez okno. Jest to pierwszy wypadek świętokradztwa w naszem mieście.

— **Nieprawdziwa wiadomość.** Wiadomość, jaka ukazała się w „Dzienniku Bydgoskim" nr. 213 p. t. „Zbrodniczy zamach na prochownię w Starogardzie" — po urzędowem przeprowadzeniu dochodzeń — okazała się pozbawioną wszelkich podstaw.

Gdynia. (Pomnik „Zjednoczenia Ziem Polskich.) W najbliższym czasie zakończone zostaną prace wstępne i przygotowawcze komitetu budowy pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni.

Wkrótce zostanie powołaną do życia komisja artystyczna, która rozpisze konkurs na projekt pomnika, dalej uruchomione zostaną komitety lokalne dla przeprowadzenia zbiórki na cele budowy pomnika.

Szybkość wykonania tego pomnika zależy od napływu ofiar i składek ze strony społeczeństwa.

Już obecnie jednak napłynęły poważniejsze datki na ten cel.

Na pierwszem miejscu należy wymienić akcję podjętą samorzutnie przez miasto Lwów, które zadleklarowało pierwsze kwotę 10.000 zł. na budowę tego pomnika.

— **Czersk.** (Poświęcenie i otwarcie nowej linji kolejowej). W tych dniach min. Kühn dokonał otwarcia linji kolejowej Czersk — Kościerzyna, jako odnogę linji Bydgoszcz — Gdynia. —

— **Klukowo,** pow. kartuski. (Brat zabił brata) Jan Pawłowski z Klukowa, zabił wystrzałem z dubeltówki swojego brata, za co stanął onegdaj przed Izbą Karną w Starogardzie Żona Pawłowskiego zeznała, że mąż jej do spółki z bratem zakupili strzelbę. Ponieważ nie mieli pozwolenia na broń, schowali ją do stogu. Po upływie kilka dni usłyszałem strzał. W sąsiednim pokoju spostrzegłam brata mojego męża zalanego krwią; wówczas w śmiertelnej twrodze zawołałam: „Rany Boskie, Janek, coś ty zrobił!"

Zaczęłam go wodą lać, był nieprzytomny; po upływie kilku minut zmarł.

Podczas rozprawy okazało się, że Jan Pawłowski nie ponosi żadnej winy, ponieważ brat podał mu strzelbę lufą skierował rowaną w swoją głowę. Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. Oskarżał prokurator Suchecki, bronił adwokat Stankiewicz.

Nieszczęśliwe wypadki spowodowane przez nieostrożne obchodzenie się z bronią są bardzo częste.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Łuck.** (Morderstwo na tle majątkowym). Onegdaj we wsi Podłuże w powiecie kostopolskim, miejscowy gospodarz Jan Szewców wszczął kłótnię ze swym sąsiadem Dymitrem Szeworcem. Kłótnia przemieniła się wnet w bójkę, w czasie której Szeworc przebił Szewcowa widłami. Szewców zmarł w parę godzin wskutek odniesionych ran. Sprawcę morderstwa aresztowano.

Wilno. (Odnalezienie miljonowego skarbu.) Jak donoszą z Wilna w folwarku Jakóbka, w pow. wileńsko - trockim, robotnicy podczas pracy w polu znaleźli dwie skrzynie ze srebrem i monetami, pochodzącemi z drugiej połowy 18-go wieku. Wartość znalezionych monet i srebra wynosi podobno 15 miljonów złotych.

— (Okropny zbrodniarz.) Wileńskim władzom śledczym udało się ująć zbrodniarza, który zamordował służącą Marję Markowiczównę, z którą miał bliższe stosunki, a gdy Markowiczówna miała zostać matką porąbał ją siekierą i porzucił trupa w rowie. Zbrodniarza ujęto w Jarzynie, w rejonie odcinka granicznego Molkiewicze, Jestto niejaki Wacław Makowicz, żonaty 34 lat. Potworny zbrodniarz zeznał, że zamordował Markowiczównę, gdyż obawiał się nieprzyjemności ze strony własnej żony, gdy ta dowie się, że utrzymywał z Markowiczówną bliższe stosunki.

Lwów. (Mąż ucieka przez okno wagonu.) Ciekawe zajście miało miejsce w pociągu zdążającym ze Lwowa do Przemyśla. Oto niejaka Eufrozyna Telejko, z Dubiecka, jechała ze swym mężem i dzieckiem do Przemyśla. Nagle między Medyką a Przemyślem wyskoczył mąż jej przez okno wagonu, jak twierdzi p. Eufrozyna, w celu samobójczym. Na szczęście na tem miejscu pociąg jechał wolno, tak, że Telejko nie odniósł żadnych obrażeń i zanim pociąg zatrzymano, znikł w pobliskich zaroślach.

Poznań. (Przyjazd p. Premjera Bartla.) Premjer Bartel przybędzie do Poznania dnia 13 b. m. i zabawi w mieście naszem jeden dzień. Premjer zwiedzi szczegółowo dokonane już prace na Powszechnej Wystawie Krajowej i zaznajomi się z dalszymi projektami potężnej tej imprezy. Wyjazd premiera wyznaczony został na dzień 14 października. Z Poznania udaje się premier wprost do Warszawy.

Kępno. (Groźni bandyci pod kluczem.) Po długich i żmudnych dochodzeniach władze śledcze ujęły niebezpiecznych bandytów, trzech braci Joklów: 17-letniego Piotra, 19-letniego Jana i 27-letniego Stanisława mieszkańców Kępna.

Groźni ci bandyci w ciągu krótkiego czasu dokonali 5 napadów. Włamali się z bronią w ręku do restauracji Krawkego w Kępnie, dokonali napadu na majątek Doruchów, jako też do dwóch restauracyj na prowincji. Z wagonu na stacji w Kępnie skradli dużą partję gotowych ubrań i bielizny. Złoczyńców osadzono w areszcie.

— **Kutno.** (Straszny wypadek na polowaniu). Podczas polowaniu na gruntach wsi Pomorzany w kutnowskiem uległ strasznemu wypadkowi 21-letni Zenon Rogalski. Podczas strzału do zająca, wskutek źle sporządzonego naboju, nastąpiła tak silna eksplozja w lufie, że oderwała nieszczęśliwemu głowę od korpusu. Tragiczny ten wypadek wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

— **Łódź.** (Rozpaczliwy czyn starca). Ubiegłej nocy w stodole Stanisława Szymczaka, mieszkańca wsi Zagorzyn, gminy Pamięcin pod Kaliszem powiesił się na powrozie ojciec Szymczaka 67-letni Andrzej. Zwłoki wisielca zauważono dopiero nad ranem. Przyczynu rozpaczliwego kroku prawdopodobnie niesnaski rodzinne. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Zwłoki wisielca zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

— (Ponura tragedja na grobie matki) Na cmentarzu katolickim w Łodzi ludzie przebywający na starym cmentarzu katolickim zauważyli leżącego pomiędzy grobami mężczyznę, nie dające go znaku życia.

Zaalarmowano zarząd cmentarza, który ze swej strony zatelefonował po karetkę pogotowia ratunkowego.

Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził otrucie jodyną i po przepłókaniu żołądka odwiózł desperata na kurację do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Nieznajomym okazał się 37-letni Stefan Filipowicz, robotnik, zamieszkały przy ul. Rybnej 1.

Filipowicz usiłował pozbawić się życia na grobie matki. Przyczyną tragicznego kroku brak środków materjalnych.

— **Katowice.** (Aresztowanie pomysłowej przemytniczki.) W pociągu między Katowicami a Krakowem funkcjonarjusze straży celnej zwrócili uwagę na pewną pasażerkę, będącą w odmiennym stanie. Podczas rewizji osobistej, okazało się, że jest to niejaka Bajla Tifel z Będzina, która symulując ciążę opasała się podłużnym workiem, zawierającym znaczną ilość sacharyny. Tifel odpowiadać będzie przed sądem i zapłaci około 10.000 kary.

ZJAZD RZEMIOSŁA PIEKARSKIEGO.

— **Smutne widoki** panują obecnie w zawodzie piekarskim. Władze, dbałe niby o hygjenę i zdrowie narodu, wydawają coraz to nowe rozporządzenia i przepisy, nie pytając wcale, czy poszczególni piekarze pod względem finansowym są w stanie przeprowadzić żądane inowacje. Pomiędzy innemi wyszło rozporządzenie Prez. R. P. o tak zwanej mechanizacji piekarn w Polsce. Znaczy to, że do 24 listopada 1929 roku wszystkie piekarnie w miastach ponad 5000 mieszkańców muszą się zaopatrzyć w maszyny do robienia ciasta, do mieszania i przesiewania mąki. Koszt nabycia tych maszyn wynosi ca 8000 zł. Lecz maszyny w piekarni nie wiele znaczą, jeżeli się nie posiada pieca mechanicznego — a budowa tegoż kosztuje około 10.000 zł. Iluż piekarzy w obecnym czasie przy braku gotówki i drogiem kredycie będzie w stanie przeprowadzić tak kosztowne inwestycje? W związku z tym objeżdża Pomorze tak zwana komisja ankietowa, celem badania stosunków panujących w piekarstwie. A jaki wynik tych badań? W Grudziądzu np. oświadczył podobno przedstawiciel ministerstwa, że wystarczy na miasto tylko 8 piekarń, a ponieważ istnieje ich tam około 40, więc prosty sposób zamknięcia 32 piekarń a właściciele tychże, którzy niejednokrotnie posiwieli w swych warsztatach pracy, utrzymując z trudem jaki taki byt swój i swej rodziny, niech powiększą większe rzesze bezrobotnych. Widocznie, że mało to obchodzi sfery miarodajne.

Aby zapobiec wygórowanym cenom powołała ustawa do życia komisję, do badania cen na artykuły pierwszej potrzeby, składającą się z połowy członków wytwórców i połowy konsumentów. W praktyce jest tak, że komisja kalkulacji przedłożonej przez cech piekarski nie bada zupełnie, lecz po prostu ceny narzuca wedle okólnika wydanego przez województwo.

W ostatnim czasie wydaje się takie okólniki nawet telefonicznie. Jak największe obniżenie cen za pieczywo przekazuje władza przewodniczącemu komisji t. j. burmistrzowi jako miernik dzielności w urzędowaniu. Skutkiem tego ceny obecnie na chleb nie stoją w żadnym stosunku do cen na mąkę, opał, drożdże, sól i do wysokich kosztów handlowych, tj. podatków robocizny, kasy chorych, światła, wody, zużycia narzędzi, pieca itp. Ciekawa rzecz, jak pogodzić wymaganą mechanizację piekarń z tak gwałtownym obniżaniem ceny chleba, tem ciekawsze, że Rząd mając w swym ręku wpływ na ceny biletów kolejowych, na ceny cygar, papierosów, zapałek, wódek, węgla, cukru, wcale tych cen nie obniża, lecz przeciwnie, stale je podwyższa. Nic dziwnego, że piekarze czują się tym jednostronnem postępowaniem Rządu **wysoce pokrzywdzeni i urządzają dnia 11 bm. ogólny zjazd manifestacyjny piekarzy pomorskich w Toruniu, celem zaprotestowania przeciw postępowaniu takiemu.**

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno** Bractwo Strzeleckie. Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się w wtorek dnia 9. bm. o godz. 7,30 wieczorem w lokalu brata Kaczyńskiego na które uprzejmie zaprasza Zarząd

— **Wąbrzeźno** Diś lekcja śpiewu Lutni o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Klimka. O liczny udział członków prośi Zarząd

— **Baczność I i II drużyna „POMORZANKI".** W piątek o godz. 8 i pół odbędzie się pogadanka w lokalu p. Klimka w rynku. Przybycie graczy I i II drużyny konieczne.

Prezes. **Kapitan.**

Notowania Młyna Parowego w Wąbrzeźnie

Kolejowa 56.

w dniu 10. X. 1928 **r. za** 100 **kilo.**

Manna pszenna (kaszka)	zł 70,—
Mąka pszenna Nelson (grysikowa)	„ 69,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 66,—
Mąka pszenna Extra	„ 62,—
Mąka pszenna OOOO	„ 58,—
Mąka pszenna OOO	„ 48,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 35,—
Mąka żytnia I.	„ —,—
Mąka żytnia II.	„ —,—
Ospa pszenna	„ 29,—
Ospa żytnia	„ —,—

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 8. 10. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	31,00—32,50
Pszenica	39,00—41,00
Jęczmień brow.	33,00—34,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	47,00—00,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	49,00—00,00
Mąka pszenna 65% z work.	60,00—64,00
Owies.	31,00—32·00
Otręby żytnie	24,00—26 00
Oręby pszenne	25,00—27,00
Rzepak	70,00—75,50

Targowica miejska Poznań

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 9. 10. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi :

Jałówki i krowy	
a) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej	— —184
b) pełnomięs. wytucz. krowy mniej dobre młode naj. wart. rzeźnej do lat 7	174—180
c) starsze wytucz. jałówki i krowy	150—160
d) dobre krowy i jałówki	— — —
f) miernie odżywione krowy i jałówki	130—136
e) licho odżywione krowy i jałówki	90—105
Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczne	186—190
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	170—180
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	160—166
d) liche ssaki	138—140
Swinie	
a) tuczne ponad 150 żywej wagi	— — —
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	220—224
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	220—224
d) pełnom. od 80—100 kg. ż. wagi	204—210
e) męs. świnie ponad 80 kg,	—
ł) maciory i późne kastraty	150—170

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. — Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Z wilgotnej, zawsze mrocznej suteryny wyszła siedmioletnia Stefcia. Stanęła przed czteropiętrową kamienicą i mruży duże, jasno niebieskie oczy przed blaskiem dnia majowego, rozzłoconego promieniami słońca i rozśmianego bujnem życiem wiosny. Wzrok jej pobiegł przez całą szerokość cichej ulicy, zatrzymał się przez chwilę na paśmie pyłu, drgającego w słońcu wszystkiemi barwami tęczy, ominął lekkie misternie wykute, żelazne sztachety i spoczął na jasno - zielonych krzewach bzu, pokrytych kiściami wonnego drobnego kwiecia.

Szczupłą, zapadniętą pierś Stefci unosi ciche westchnienie. Tak pragnie mieć choć parę z tych ślicznych kwiatków. Od kilku dni, całemi godzinami, spoglądała na nie. Pieściła spojrzeniem tkliwem drobne pączki; serduszko jej drżało, gdy zawiał chłodny wiatr; dziękowała uśmiechem słońcu, które darzyło kwaity bzu ciepłem i światłem.

Sama nie wie, które z nich ładniejsze — tyle ich na krzewach: białe, lila, jasno - niebieskie, fiołkowe. Wybrałaby parę lila, białe może są ładniejsze, ale za ładne jak dla niej, zbrukałaby je dotknięciem swych brudnych, nigdy dobrze nieumytych rączek.

Stefcia ma wielką ochotę pójść do ogrodu i narwać kwiatów. Pokusa jest bardzo silna i gdyby nie bojaźń przed właścicielem ogrodu uległaby jej bez dłuższego namysłu.

— Tyle tych kwiatów — myśli — a ten pan taki stary i zły. Nie widziałam nigdy starych panów aby się gniewali — rozważa — chyba boi się aby mu ktoś kwiatów nie poobrywał. Ale na cóż mu tyle kwiatów? Wszak ma ich tak dużo.

Jeszcze jedno spojrzenie na rozkwitłe bujnie krzewy i Stefcia idzie bawić się na podwórze. Mroczno tutaj nieomal tak, jak w suterenie; rzadko kiedy zajrzy promień słońca i zaigra jasną plamą na szarym asfalcie.

W pewnej chwili Stefcia słyszy ciężkie kroki, rozlegające się donośnem echem w bramie. Odwraca głowę.

Okrzyk podziwu i zachwytu.

— Jakież piękne?!

Służący pana co ma ogród po drugiej stronie ulicy niesie ogromny bukiet bzu.

— Co kwiatów?!!

— To napewno — myśli — dla tej pani z pierwszego piętra, c oto ma takie dziwne imię. Aha, Bela — przypomina sobie — Bela, Belcia — powtarza. — Jakaż ona szczęśliwa! Codziennie znoszą jej tyle kwiatów, cztery, pięć, a może i sześć bukietów, a i słońce przez cały dzień napewno jest w jej mieszkaniu.

Stefci zbiera się na płacz; jest nieszczęśliwa. Ojciec ją bije, mamy nie pamięta — umarła przed laty. — Nikt jej nie pocałuje nikt nie popieści i nie przytuli do piersi. Słońca musi szukać na ulicy, a na kwiaty wolno jej tylko patrzeć.

Serce Stefci napełnia gorycz; rodzi się bunt, bunt wszystkich upośledzonych przez życie; bunt nędzarza przeciwko bogaczowi.

Pójdę do ogrodu i urwę jeden, jedyny kwiatek — postanawia. Chyba stary pan nie będzie się gniewał — słaby refleks lęku.

Stefcia przebiega na swych cienkich nogach podwórze i zatrzymuje się przed kamienicą. Na ulicy pusto. Jak strzała mknie przez jezdnię; z bijącym sercem chwyta za klamkę żelaznej furtki.

Chwila namysłu...

— Całą siłą słabego ramienia popycha zaporę, dzielącą ją od upragnionych kwiatów. Trwożnie rozgląda się dookoła. Nikogo. W kilku wielkich susach dopada do krzewu bzu.

— — — — — — — — — — — — —

W wytwornie urządzonym buduarze siedzi Bela. Dookoła niej pełno kwiatów w wazonach, upajająca woń unosi się w pokoju. Bela oparła swą kształtną głowę na ręku i duma. Tłumione westchnieniem przerywają ciszę.

Bela jest dzisiaj bardzo smutną. Sama nie wie dlaczego. Nikt i nic jej nie bawi.

— Przechodzą czasami takie chwile — filozofuje — że człowiek chciałby jeno płakać. Tęsknota dziwna nurtuje w duszy. Może za innem lepszem życiem? Lepsze życie — zastanawia się — to znaczy: inne niż moje.

Nieprzespane noce. Noce użycia i rozkoszy. Perli się w kielichach szampan, dzwięczy muzyka, gwar, śmiechy wesołe. Bela czuje na sobie palące spojrzenia mężczyzn. Spojrzenia te, gdy jeszcze wino nie zaszumi jej w głowie, sprawiają jej poprostu ból fizyczny. Później zawrotny szał, a jeszcze później wielka pustka w duszy i gorycz w sercu...

Na progu buduaru stanęła fertyczna pokojówka z bukietem bzu w ręku.

— Od pana dyrektora — mówi.

Bela unosi głowę.

— Od kogo? — pyta znudzonym głosem.

— Od pana dyrektora.

— Dyrektora? — powtarza Bela — którego?

— Co mieszka naprzeciwko.

Bela rozgląda się po buduarze. We wszystkich wazonach są już kwiaty.

— Rzuć ten bez do śmietnika — mówi.

— Taki ładny bez...

— Mówię ci wyrzuć.

— Ale jak się pan dyrektor dowie....

Bela zrywa się z kozetki, ze złością chwyta bukiet do ręki i rzuca w kąt pokoju.

—Masz słuchać, a nie rezonować — woła gniewnie. — Podaj mi płaszcz — dodaje po chwili.

— — — — — — — — — — — — —

Stefcia wspina się na palce i chwyta za gałąź bzu, nagle czyjaś ciężka ręka spada na jej ramię. Stefcia puszcza gałęź i odwraca się przerażona ogromnie. Stary pan!! Krzyczy coś gniewnie, grozi policją. Stefcia nic nie rozumie, tak jest przestraszona, płacze tylko rzewnie i powtarza.

— Ja tylko jeden kwiatek, jeden kwiatek...

Stary pan ciągnie Stefcię za ramię. Otwiera furtkę. Silne pchnięcie i Stefcia pada na bruk. Podnosi się szybko. Bolą ją pościerane dłonie i kolana. Przebiega przez ulicę, przechodzi bramę i kieruje się zwolna w stronę suteryny. Kilka stromych schodów i Stefcia jest w swojem mrocznem mieszkaniu. Wciska się w kąt pomiędzy łóżkiem a ścianą i płacze boleśnie. — Tylko jeden, jedyny kwiatek — szlocha.

— — — — — — — — — — — — —

W buduarze Beli więdły rozsypane na podłodze pęki bzu.

K o n i e c.